

Kard. Stanisław NAGY

AUTENTYCZNY HEROIZM – GŁĘBOKA NAUKA – ŻARLIWA MORALISTYKA

Filozofia stanowiła bazę myślową jego aktywności naukowej. Filozofia, czyli metoda docierania do prawdy jako podstawy prawidłowo przebiegającego życia ludzkiego. Oczywiście istotą tej prawdy jest prawda o Bogu i Jego Objawienie w Chrystusie. Na takim gruncie ujmował Wojciech Chudy fascynującą go sprawę człowieka w różnych jego życiowych odniesieniach etycznych, społecznych i politycznych.

Spotkałem go po raz pierwszy przemierzającego korytarze KUL-owskie na wózku inwalidzkim, z przechyloną na bok głową i smutną powagą cierpiącego oblicza. Pomyślałem wówczas: Oto uosobienie heroicznej drogi przez życie. I taki był on rzeczywiście od lat chłopięcych, kiedy jak grom z nieba przyszła bezlitosna choroba. On jednak się jej nie poddał. Zdobył wykształcenie podstawowe i średnie i podjął decyzję ukończenia studiów wyższych. Ileż trzeba było heroicznego wysiłku, ażeby dotrzeć do tego etapu. Z pewnością pomagali mu rodzice, ale kosztowało go to również wiele własnego, chłopięcego, młodzięczego trudu i samozaparcia. Prawdą jest, że tego wszystkiego można się tylko domyślać, tym niemniej podjęcie decyzji o studiach wyższych, której towarzyszył ów heroiczny wysiłek, uzasadnia w pełni słuszność i trafność tych domysłów. Hart ducha demonstrowany na studiach nie przyszedł nagle, musiał go poprzedzić wieloletni reżim narzucony przez chorobę, który na umiłowanym KUL-u zaowocował pełną dojrzałością w znoszonym cierpliwie życiowym doświadczeniu, związanym nieodmiennie z wózkiem inwalidzkim.

Kiedy studiował, widywałem go coraz częściej, ale że związany był z innym wydziałem, nasz kontakt był bardzo ograniczony. Słyszałem jednak o fenomenie doskonałego studenta, dojrzewającego uczonego, a wreszcie – ku mojemu szczeremu zdziwieniu – samodzielnego pracownika naukowego. Na tym wszakże etapie znajomość nasza przybrała postać pogłębionych spotkań wokół wspólnej już sprawy, jaką był „Ethos”.

Drugi kluczowy rozdział zgasłego niedawno życia świętej pamięci profesora Wojciecha Chudego stanowi jego praca naukowa, odsłaniająca zadziwiający stosunek do wiedzy i naukowych poszukiwań. Ten ważny rozdział bohaterskiego życia również naznaczony był stygmatem cierpienia. Od pierwszego roku studiów uniwersyteckich Wojciecha, studenta na wózku inwalidzkim, budziły podziw: rzetelność jego pracy, wytrwałość, systematyczność i stały imponujący postęp. Nie było zapóźnień, odkładania, szukania ulg. Prawdą jest, że Wojcie-

chowi pomagali w sposób budzący głęboki podziw inni ludzie: koledzy, krewni. Dobrze, że byli, obecni i ofiarni, i to do momentu, gdy u jego boku stanęła Mira, jego przeofiarna małżonka, wcielająca się w postać wiernego i bez granic oddanego „Anioła-Opiekuna”.

W miarę jak zanurzał się Wojciech w urzekające, ale dyktujące uciążliwe warunki morze nauki, wysiłek konieczny do zdobycia magisterium, doktoratu, habilitacji stawał się nie tylko coraz większy, ale ze względu na różnorodność zabiegów badawczych coraz trudniejszy, zwłaszcza przy jego kalectwie ograniczającym fizyczną wydolność. Szedł jednak wytrwale i wdzierał się na coraz wyższe szczeble wtajemniczenia naukowego. Inspiracją dla niego były oczywiście kontakty z zagranicznymi ośrodkami naukowymi i związane z tym wyjazdy wymagające heroicznego wysiłku. W sumie doszedł nie tylko do rangi samodzielnego pracownika naukowego, ale i na szczyt prawdziwego mistrzostwa w swej dyscyplinie naukowej, uprawianej z pisarską płodnością i pedagogiczną pasją.

Jego działalność pisarska zaowocowała szeregiem książkowych publikacji i dziesiątkami artykułów naukowych, pedagogiczna zaś – regularnymi wykładami uniwersyteckimi na macierzystej uczelni oraz na sąsiadującym z nią Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej. Do tego dołączyły liczne wystąpienia na sympozjach i kongresach naukowych. Nie zabrakło również imponującej aktywności organizacyjno-wydawniczej, która doprowadziła do powstania, rozwoju i ustabilizowania procesu wydawania „Ethosu”.

Wszystkie te elementy składają się na bogatą osobowość naukową, której potwierdzeniem i wyrazem jest ślad, jaki pan Wojciech zostawił w polskiej myśli filozoficznej.

Filozofia stanowiła bazę myślową jego aktywności naukowej. Filozofia, czyli metoda docierania do prawdy jako podstawy prawidłowo przebiegającego życia ludzkiego. Oczywiście istotą tej prawdy jest prawda o Bogu i Jego Objawienie w Chrystusie.

Na takim gruncie ujmował Wojciech Chudy fascynującą go sprawę człowieka w różnych jego życiowych odniesieniach etycznych, społecznych i politycznych. Bogaty był szczegółowy wachlarz tych odniesień, od refleksji nad prawidłowym dyskursem metafizycznym poprzez refleksję nad właściwie przebiegającym zaangażowaniem politycznym, aż do wszechstronnej analizy fenomenu kłamstwa. Niezwykle wielostronne, zdradzające bogactwo zasobów intelektualnych autora i Jego zadziwiająca wnikliwość, były artykuły wstępne publikowane w poszczególnych numerach „Ethosu”.

Wojciecha Chudego można określić mianem moralizatora mądrego i żarliwego. Jeżeli bowiem podejmował problem moralnego postępowania człowieka, to czynił to z zaangażowaniem i z gorącym pragnieniem, by wskazywaną drogą człowiek postępował z głębokim przekonaniem i autentyczną wolą jej realizacji.

Czy taki był rzeczywiście profesor Wojciech Chudy?

Nie wiem tego z całą pewnością, ale na pewno był on nieprzeciętny, na pewno był jednym z filarów „Ethosu”, na pewno był człowiekiem wielkiego cierpienia i życiowego hartu. I takim pozostanie w mojej świadomości.

Miłosierny Bóg na pewno hojnie mu zapłaci za to, kim był, i za wszystko, co zrobił pięknego i dobrego, a w pamięci ludzkiej będzie zawsze świetlanym wzorem i żarliwym dobroczyńcą człowieka zagubionego w skomplikowanych meandrach życia.